

# SŁOWO

WILNO, Środa 16 stycznia 1929 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detalicznej po 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczania ogłoszeń.

BARANOWICZE — ul. Szepteykiego — A. Laszuk  
BIENIAKONIE — Bufet kolejowy.  
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot”.  
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.  
DUKSZTY — Bufet kolejowy.  
GLEBOKIE — ul. Zamkowa, W. Włodzimierow.  
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
HORODZIEJ — Dworzec kolejowy — K. Smarzyński.  
WIENIEC — Sklep tytoniowy S. Zwierzyński.  
KLECK — Sklep „Jedność”.  
LIDA — ul. Suwalska 13, S. Matecki.  
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa, Księgarnia Jazwińskiego.  
NOWOGRODEK — kiosk St. Michalskiego.  
N. ŚWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Nauz.  
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.  
POSTAWY — Księgarnia Pol. Macierzy Szkolnej.  
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
ST. ŚWIECIANY — ul. Rynek 9, N. Tarasiejski.  
WILEJKĄ POW. — ul. Mickiewicza 24 F. Juczewska.  
WARSZAWA — T-wo Książ. Kol. „Ruch”.  
WOLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.

CENY OGŁOSZEN: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na str. 2-iej i 3-iej 40 groszy. Za tekstem 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W N-ch świętecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

## Dzień ciekawy pod każdym względem

Telefon z Warszawy.  
Dzisiejszy dzień był ciekawy pod każdym względem. Zastanawiająca scena na komisji budżetowej, ekspozycja ministra Zaleskiego, przystąpienie do debaty konstytucyjnej i jej przerwanie, — wszystko to wychodziło poza repertuar zwykłych nudnych debat sejmowych, wszystko to wymagało odpowiedzi i to tego rodzaju, której nie mówi się głośno, wyraźnie, drastycznie, lecz takiej, którą się mówi szeptem, z porozumiewawczym błyskiem oczu, z palcem na ustach. A z czytelnikami próbujemy się tak porozumieć.

### Ekspozycja ministra Zaleskiego.

Było doskonale. To przedewszystkiem można i należy o niem powiedzieć. Minister nie dawał całości naszej polityki, nie mówił o wszystkich krajach, lecz omawiał trzy najważniejsze kwestje: problem litewski, problem niemiecki, notę Litwinowa. W przemówieniu o sprawie litewskiej minister podkreślił niechęć Litwy do wypełniania zleceń Ligi, stwierdził, że dzisiaj to już jest spór nie pomiędzy Polską a państwem litewskim, ale pomiędzy Radą Ligi a Litwą, wreszcie powiedział, że rozumie, iż z powodu przewlekłości tej sprawy słychać w Polsce głosy zniecierpliwienia.

Przy omawianiu problemu niemieckiego minister Zaleski wystąpił z całą zimną krwią, z całą flegmą dyplomaty, który niczem nie da się wyprowadzić z równowagi. Ta zimna krew stanowi cechę naszego ministra. Mówił, że opinia niemiecka jest usposobiona niechętnie wobec Polski, że on, polski minister spraw zagranicznych, widzi nawet genezę psychiczną tej niechęci. Tkwiała ona w przegranej wojnie. Minister zaprzeczył temu, ja kobyśmy chcieli utrudniać franko-niemieckie zbliżenie. Przeciwnie. I tutaj minister powiedział zdanie, które kilkakrotnie wypisywaliśmy na czele naszych artykułów. Aljans z Polską umożliwiał Francji zbliżenie się pokojowo do Niemiec. Minister stwierdził i akcentował nienawiść opinii niemieckiej skierowaną do nas. Niemieckie iluzje o możliwości odebrania nam dzielnic drogą pokojową, ale jednocześnie zachować się wobec Niemiec rycersko. Znalazł nawet wyrazy uznania dla wytrwałości, z którą naród niemiecki prowadził wojnę.

O nocie Litwinowa mówił minister najkrócej, wyraził zasadniczo zgodę i nadzieję, że się rychło spełnią się te zastrzeżenia, które w naszej nocie stawiłszy Sowietom. Dotyczyło ratyfikacji paktu Kelloga przez inne państwa. Ta powściągliwość ministra zdziwiła nas. Zaczęliśmy szukać jej przyczyny. Oto, co nam przyszło na myśl: propozycja Sowietów, adresowana do nas, celowała w opinię amerykańską, było to tak widoczne, że Ameryka stała się prawdopodobnie zainteresowaną w dalszym przebiegu tej sprawy. Kto wie, czy polskie ociąganie się nie kryje w sobie amerykańskiej rezyzy na sowieckie wdzięczenie się.

### Scena nie urojona, lecz rzeczywista.

Podczas, gdy komisja spraw zagranicznych słuchała ekspozycji ministra Zaleskiego na komisji budżetowej, za szła pierwszorzędno znacząca scena. Oto Ministerstwo Spraw Wojskowych nie było na komisji reprezentowane; zwykle na taką komisję przychodzi minister resortu, którego budżet jest omawiany. Tutaj nie przyszedł nikt. Minister Spraw Wojskowych, Marszałek Piłsudski, uznał bowiem na podstawie słusznego doświadczenia, że nie sposób jest uchronić mundur oficerski od obrażenia podczas dyskusji, prowadzonej przez posłów, a

## ECHA STOLICY Z ZA KORDONÓW.

### Rada Naczelna „Piast”.

W ciągu ostatnich dwóch dni odbywały się w Warszawie obrady Rady Naczelnej P.S.L. „Piast”. W pierwszym dniu pos Witos wraz z całym prezydium Rady złożył swą rezygnację, której jednak zebrani nie przyjęli. Następnie odbyła się dyskusja polityczna, w której na plan pierwszy wysunęło się pewne rozbieżności obozu P. S. L. „Piast” na dwie grupy: jedna, która jest za taktyką umiarkowaną stronnictwa i druga, która opiera się na postach z Małopolski wschodniej, umiarkowana zaś na postach z Wielkopolski.

### Sprawa usfapienia prezesa Bukowieckiego.

Dowiedzieliśmy się, że wniesiono przed tygodniem przez prezesa prokuratury generalnej, p. St. Bukowieckiego prośba o dymisję nie została dotąd formalnie rozpatrzona. Według jednak wszelkiego prawdopodobieństwa dymisja ta nie będzie przyjęta.

### Podkomisja prawnicza.

WARSZAWA, 15. I. PAT. Podkomisja prawnicza sejmowa do spraw ustroju sądów ukończyła swe prace. Dzisiejsze posiedzenie komisji, któremu przewodniczył pos. Pieracki, poświęcone było usłowaniu, uzgodnienia stanowiska podkomisji ze stanowiskiem Ministerstwa Sprawiedliwości, które reprezentował p. minister C. i prokurator Sądu Najwyższego p. Kuczyński. W przeważnej ilości kwestyj udało się dojść do wyrównania różnic. Natomiast sprawy zasadnicze, dotyczące dopuszczalności oficerów korp. sąowego, urzędniców referendarskich M-stwa Spr. oraz prokuratury generalnej na stanowiska kierownicze w sądownictwie, wreszcie sprawa nieusualności sędziów, nie zostały uzgodnione. Jutro projekt przechodzi pod obrady pełnej komisji prawniczej.

### ZA I PRZECIW.

#### Rycerskość.

Rycerskie wyrazy, rzucane pod adresem największego naszego przeciwnika, t. j. Niemiec przez Ministra Zaleskiego, dają mi latwą broń do ręki w odpowiedzi p. St. Gr. z „Epoki” Pan St. Gr., lojalnie zresztą stwierdzając, że uważa wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza na naszego wroga, gorzej się ma o rycerskość, nazywając ją patetyczną. Dla niego, p. St. Gr., myśli o wielkim księciu kojarzy się zawsze z Demokracją Narodową. Na to odpowiedź, że rycerskość jest cechą charakteru, cechą myślenia, a nie cechą jakiegoś interesu. Rycerskość nie może być związana z żadnym wyrachowaniem, nawet politycznym, inaczej nie będzie rycerskością, przynajmniej w tym charakterze przyjęło się to pojęcie w naszym języku.

#### Komentarze w karykaturze.



Moskiewskie „Izwistja” zamieszczają następującą karykaturę, ilustrującą rzekomą rozbieżność polityki rumuńskiej od Francji. Pod karykaturą mieści się podpis: — „Dokąd! Rumuński dyplomata. — Spieszę do wieść się o swoim ostatecznym zdaniu w sprawie noty Litwinowa.

nie chcąc swych oficerów narażać. Chłopskiego, aż się rzucił i zaczął mówić w odpowiedzi na honor oficerski o honorze Sejmu, wreszcie zawołał: „Niech będzie lepiej dyktatura, niż półdyktatura”. Należy ten okrzyk powitać z uznaniem. Wyraził on miłomowoli, podświadomie, że okres przejściowej dyktatury dla okrojowania konstytucji jest niezbędny. Gen. Roja

### MANIFESTACJA CHR.-DEM. W KOWNIE.

KOWNO, 15. I. PAT. Wczoraj, od g. 10 rano do 9-tej wieczorem toczyły się obrady kongresu partji chrześcijańsko-demokratycznej. Brało w nich udział około 350 osób. Kongres przeistoczył się w wielką manifestację chrześcijańskich demokratów.

Był minister finansów dr. Karwelis wygłosił referat, w którym między innymi wyraził nadzieję, że chrześcijańscy demokraci z czasem doprowadzą kraj do nowej demokracji ustroju państwa.

Był prezes rady ministrów i minister spraw zagranicznych dr. Bistras zajął się omówieniem litewskiej polityki zagranicznej i wewnętrznej w ciągu ostatnich dwóch lat. Między innymi przypomniał, że Litwa ze względów politycznych nawiązała ściśle stosunki z dalekimi Włochami, jakkolwiek żadnych korzyści gospodarczych ani politycznych z wyjątkiem orderów związek ten dać Litwie nie może. Litwa stara się pozyskać przychylność i protekcję Z. S. S. R. ale to się jej nie udało. Rosja sowiecka w roku 1927 zalecała Litwinom iść na spotkanie Polse i dojść z nią do porozumienia. Litwa szuka również oparcia w Niemczech, tak samo o jednak bezskutecznie, gdyż Niemcy same mają wiele kłopotów. Jeżeli chodzi o konflikt litewsko-polski, to z litewskiego punktu widzenia jest rzeczą zupełnie obojętą, czy sprawa ma być poddana rozpatrzeniu komisji ekspertów, czy też komisji tranzytowo-komunikacyjnej Ligi Narodów. Ustalenie komunikacji bezpośredniej między Litwą a Polską jest tylko kwestją czasu. Traktat handlowy z Niemcami zamienia Litwę w kolonię niemiecką. Niemiecki Drang nach Osten zyskał wiele na tym traktacie.

Rozpatrując litewską politykę wewnętrzną, Bistras podkreślił doniosłość praworządności dla małego państwa. Państwo praworządne wszyscy ufają w chwili nieszczęścia i może ono znaleźć obrońców. Obecnie panują na Litwie tego rodzaju stosunki, że prawie każdy minister wydaje ustawy, które często są sprzeczne jedna z drugą. Rząd zamyka szkoły chrześcijańskich demokratów, tak samo jak to robili komuniści, oraz zamierza zwięzić wydział teologiczny uniwersytetu. W systemie podatkowym panuje zupełny chaos. Sytuacja ekonomiczna Litwy staje się coraz trudniejsza, gdyż kupuje ona więcej niż wytwarza.

Następny mówca docent Paksztas ogłosił również ostry przemówienie opozycyjne, stwierdzając, że w Litwie wypowiedziana jest wojna całemu narodowi, gdyż najmniejsza z partji politycznych walczy ze wszystkimi innymi. Jednakże wśród tautiników panuje również niezgoda. Faktycznie rządzi zalewającą część z nich. Z bardzo ostrą mową wystąpił Kunigas Bunsza. Przypomniał on, że gdy po raz pierwszy ujrzał flagę litewską w Wilnie, miała ona wygląd piękny i dumny. Dziś przez okno kongresu widzi tę samą flagę, ale wydaje mu się ona wyblakłą i zbrukaną. Bunsza wzywał do przywrócenia flagi litewskiej do dawnej chwały. Kongres uchwalił rezolucję, w której oświadcza, że partja chrześcijańsko-demokratyczna nie odstąpi od swych zasad i nadal toczyć będzie walkę za demokracją, parlamentaryzm i praworządność.

### BURLIWE WYBORY DO SOWIETÓW.

RYGA, 14. I. Na całym terytorjum Z. S. R. R. rozpoczęły się wybory do sowietów. Udział uprawnionych do głosowania dochodzi do 80 proc. ale na prowincji procent głosujących nie przekracza 50 proc. Z wielu miejscowości donoszą o wybrykach, dokonanych przez tłumy obywateli pozbawionych praw wyborczych. Liczba ich wynosi około 4 milionów. Szczególniej burzliwy przebieg mają wybory na Ukrainie, gdzie w kilku miejscowościach włościanie zdemolowali lokale wyborcze i uniemożliwili oddawanie głosów.

## Ratyfikacja paktu Kelloga

WASZYNGTON, 15-I. PAT. SENAT RATYFIKOWAŁ PAKT KELLOGA.

### Inayater-Ullah władcą Afganistanu.

WIEDEŃ, 15. I. PAT. Prasa donosi z Londynu: Do urzędu spraw zagranicznych nadeszła wiadomość, według której Amanullah przybył samolotem do Kandabara. Królowa znajduje się razem z nim. Brat jego Inayater-Ullah, który wstąpił na tron, jest o 4 lata starszy od Amanullaha i liczy obecnie 41 rok. Ponieważ jest on gorliwym mahometaninem, wychowywał się w Afganistanie i pozostaje pod silnym wpływem kleru mahometanńskiego, nie jest więc prawdopodobnym, by utrzymał niepopularne reformy swego brata. Stosunek nowego króla Afganistanu do Anglii ma być przychylny.

### Groźna choroba marszałka Focha

PARYŻ, 15-I. PAT. W stanie zdrowia marszałka Focha nie zaszła żadna zmiana. Jak donoszą pisma marsz. Foch był cierpiący od kilku dni, nie chciał jednak poddać się chorobie. W niedzielę dostał bolesnej duszności, która zmusiła go do położenia się do łóżka.

### Parker Gilbert podaje się do dymisji.

NOWY YORK, 15. I. PAT. „New York Herald” i „Tribune” podają, że agent reparacyjny Parker Gilbert, który od 4 lat kontrolował wypełnienie planu Dawesa, ma zamiar podać się do dymisji niezwłocznie po złożeniu posiadanych aktów w ręce komitetu rzeczoznawców dla spraw oszkodowań. „World” dowiaduje się, że Lamonte, członek grupy banków Morgana, został wyznaczony jako ewentualny zastępca Pierponta Morgana w Komitecie rzeczoznawców do spraw oszkodowań.

### Rokowania polsko-niemieckie

BERLIN, 15-I. PAT. Jak donosi „Germania”, przewodniczący delegacji niemieckiej do rokowań handlowych z Polską minister Hermes w wywiadzie, udzielonym przed wyjazdem do Warszawy tamtejszym korespondentem prasy niemieckiej, stwierdził pewien postęp, zaznaczający się w ostatnim etapie rokowań polsko-niemieckich, a polegający — zdaniem jego — na tem, że rokowania toczą się obecnie w atmosferze spokojnej i rzeczowej.

### O mil. litrów alkoholu w „suchej” Finlandji.

HELSINGFORS, 15-I. PAT. Według sprawozdania władz celnych skonfiskowano w ciągu roku ubiegłego około miliona litrów alkoholu. Podstawie przeprowadzonych obliczeń szmuglerom udało się już przemycić około 10 mil. litrów eprytuszu, nie licząc konjaku. Prz. d wprowadzeniem prohibicji Finlandja spożywała do 4 miljonów litrów alkoholu rocznie.

### Parowiec rozpadł się na dwie części.

GDĄŃSK, 15-I. PAT. Angielski parowiec „Baltara”, kursujący na linii Gdańsk Kłajpeda Libawa i Gdańsk-Londyn, który w piątek ubiegłego tygodnia najechał z powodu mgły na mieliznę w pobliżu ujścia Wisły, rozpadł się teraz na dwie części. Załoga, złożona z 48 ludzi i 44 pasażerów przewieziono do Gdańska poprzeczono przy pomocy holowników, nadesłanych z portu gdańskiego.

### Tr. giczna podróży futbolistów

MADRYT, 15. I. PAT. Donoszą z V. vero: Autobus, wiozący futbolistów wpadł do wąwozu. Dwaj jadący ponieśli śmierć, 15 jest ciężko rannych.

### Wielki pożar w Łodzi

ŁÓDŹ, 15. I. PAT. Wczoraj wieczorem w składach surowców włókienniczych firmy Prószyńskiego wybuchł pożar, który udało się zlokalizować. Jednakże spłonęły całe zapasy surowca wraz z budynkiem. Straty wynoszą przeszło 200 tysięcy złotych.

## OBRADEY KOMISJI BUDŻETOWEJ.

### BUDŻET MINISTERSTWA SPRAW WOJSKOWYCH — OŚWIADCZENIE REFERENTA W SPRAWIE NIEOBEC NOŚCI PRZERZAWIACIELI M. SPR. WOJSKOWYCH — GŁOSOWANIE.

WARSZAWA, 15-I. PAT. Na dzisiejszym posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej sprawozdawca budżetu Ministerstwa Spraw Wojskowych pos. Kościółkowski złożył następujące oświadczenie: „Marszałek Piłsudski, minister spraw wojskowych, udzielił mi, jako referentowi, wszystkich potrzebnych danych, dotyczących mego referatu. Jednocześnie polecił mi, aby Ministerstwo Spraw Wojskowych i wszystkie jego służby oraz departamenty jaknajszerszemu poinformowały mnie o swoich zamierzeniach i pracach. Pan Marszałek Piłsudski wyjaśnił mi jednocześnie, że jeżeli sam nie będzie na komisji budżetowej i jeżeli nie przyśle swych przedstawicieli, to tylko dlatego, że obawia się, iż na posiedzeniu komisji mogłyby zajść przykre incydenty obraźliwego ustosunkowania się do oficera, jako takiego i nie chcąc wywoływać konfliktu przez ostre reagowania, tak, jak tego honor oficera wymagałoby, nie chce być osobliście, jak również przystać swych przedstawicieli na komisję”.

W sprawie powyższej rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos przedstawiciele wszystkich stronnictw, reprezentowanych w komisji. W konkluzji przystąpiono do głosowania nad zgłoszonymi wnioskami. Przewodniczący pos. Byrka podał pod głosowanie wniosek pos. Czetwertyńskiego o odroczenie posiedzenia komisji budżetowej, z powodu nieobecności zastępców ministra spraw wojskowych. Wniosek ten upadł, gdyż głosowało za nim tylko 4 posłów. Przystąpiono do głosowania nad

z rządem, a z lewicy sejmowej posypały się odpowiednie deklaracje gotowości. Dla nas, zwolenników możliwie prędkiego okrojowania konstytucji, a także dla nas konserwatywistów, wytworzenie takiego kontrolu było nieprzyjemne, chociaż zdawaliśmy sobie sprawę, że jest zupełnie nierealne. Dobrze więc, że sytuacja została wyjaśniona i to tak wyjaśniona, że jedna z zwrotek popularnej piosenki „My pierwsza Brygada” wydała się zwrócona do Sejmu i partji sejmowych.

W jednej z powieści Conan Doyle’a, twórcy Sherlocka Holmesa, jakiś Anglik znieważa bóstwo indyjskie. Za to miała spaść na niego zemsta. Nieszczęśliwy Anglik żył dość długo, lecz dzwonek astralny co kwadrans mu przypominał, że zemsta go dosięgnie. Conan Doyle bardzo realnie opisuje ten dzwonek. Mówi, że był to dzwonek jakby dzwonka od roweru. W życiu naszego Sejmu jest jakby taki dzwonek astralny. Od czasu do czasu dzwoni on: okrojowanie, okrojowanie, okrojowanie. Wtedy Sejm bardzo się gniewa. Scena na komisji budżetowej była takim dzwonkiem astralnym.

### Początek debaty konstytucyjnej na plenum.

Na porządku dziennym plenarnego zebrania Sejmu wniesiony został wniosek B. B. o przystąpienie do rewizji konstytucji, uzupełniony odpowiednio danymi artykułami regulaminu. Wnioski te, według życzenia większości komisji, zawierają postanowienie, że wniosek konstytucyjny musi mieć 111 podpisów. W ten sposób we wszystkich stronnictwach tylko BB mogłyby znieść konstytucję. Stronnictwa lewicowe tą drogą chciały się uchylić od odpowiedzialności za przyszłą konstytucję i chciały BB zmusić do przedstawienia jednolitego projektu.

Ale jest także wniosek mniejszości komisji, który zgodnie z literą konstytucji 17 marca, zgodnie z jej 125 artykułem, przewiduje, iż wniosek o rewizję konstytucji może być podpisany tylko przez 15 posłów. Ten wniosek ma szansę przejścia. O ile wiemy będzie za nim głosować BB, endecja, Piast i chadecja — t. j. zespół, który, jak to praktyka wskazuje, dość często przy głosowaniach odnosi zwycięstwo.

Debata absolutnie nie dała nic ciekawego. Różni Bągińscy, Dąbscy mówili o „ludzie pracującym”. Poseł Liberman przynajmniej jako mówca jest dobry. Prof. Winiarski mówił o praworządności. Debaty nad wnioskiem konstytucyjnym przerwano. Będą się nadal wylewać wiadra poselskiej elokwencji.

### Akademia wileńska w Reducie.

W niedzielę w Wilnie byliśmy trochę zaskoczeni. Związek Wsi i Miast nie jest całym B. B. lecz tylko jedną z jego części, powiedzmy wyraźnie, lewicą tego bloku pod względem socjalnym i konstytucyjnym. Wchodzą tam ludzie niewątpliwie bardzo godni jak Marian Kościółkowski, Zdzisław Lechnicki, prof. Makowski. Ale dotychczas zgodnie z lojalnym stwierdzeniem ministra Składkowskiego, rząd ujawniał swe sympatie do B.B., to jednak do B. B. jako do całości, a nie do pojedynczych grup składowych i to takich, które odrębność swą zawdzięcza ją wyłącznie własnej decyzji. Tymczasem ta akademja w Wilnie z takim tupeciem była przygotowywana jakby miała reprezentować nie tylko Związek Miast i Wsi, lecz całe B. B. Zaproszono administrację, zaproszono wojewodę i podwojewódzkiego.

W Warszawie stwierdziłem, że nasze wątpliwości aż nadto były usprawiedliwione. B. B. ma stanowić obóz organizacyjny jednolity. W intencjach prawdziwych kierowników tego obozu leży możliwie częste i wyraźne podkreślanie solidarności całego obozu. Te separatystyczne wystąpienia, zwłaszcza ureklamowane na wielką skalę nie wchodzą w linię taktyki organizacyjnej B. B. Akademię wileńską trzeba uważać na incydent przejściowy. Cał-

nie posunięciem zupełnie wyraźnym. Stwierdza ono, że obrady Sejmu nie są tak prowadzone, aby mogły zadość uczynić normalnym wymaganiom rządu. Ostatnia taktyka premiera Bartla wzbudziła wśród naszych obrońców parlamentarnej anarchji przesadne nadzieje. Niektórzy gotowi byli tworzyć większość sejmową dla współpracy

# Ekspozé Ministra Zaleskiego

WARSZAWA, 15-I. PAT. Expose ministra spraw zagranicznych p. Zaleskiego, wygłoszone na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych Sejmu dnia 15 stycznia b. r.

Sądze, że nie wezmą mnie panowie za złe, że tym razem odstąpię od uszyczonego zwyczajem schematu expose ministra spraw zagranicznych i że zamiast pobieżnego przeglądu polityki polskiej w stosunku do wszystkich niemal państw obcych, ograniczę się do bardziej obszernego i bardziej szczegółowego przedstawienia panom kilku problemów naszej polityki zagranicznej, które w ostatnich czasach wysunęły się na czoło innych. Uczynię to, że ani ogólna sytuacja międzynarodowa, ani nasza polityka od ostatniego expose, jakie zaledwie kilka miesięcy temu miałem zaszczyt przedstawić Wysokiej Komisji, nie uległy zasadniczym zmianom, oczywiście nie wyklucza to dyskusji nad innymi tematami, które panowie będziecie następnie uważali za właściwe poruszyć.

## POLSKA A LITWA

Pozwólą panowie, że zacznę od Litwy. Rok zgorą już minął od czasu, kiedy zostaliśmy oskarżeni przez rząd litewski przed wysokim trybunałem Rady Ligi Narodów, na podstawie art. 11 paktu, nie tylko o przesławianie mniejszości litewskiej w Polsce, lecz też o przysięganie zamachu na całość i niepodległość Litwy.

Przypominają sobie panowie, że powodem do pierwszej części oskarżenia był fakt aresztowania kilkunastu Litwinów w Polsce za ich antypaństwową działalność, oraz zamknięcie kilkunastu szkół litewskich, ponieważ nie odpowiadały one warunkom pedagogicznym, stawianym wszystkim szkołom. Powodem do oskarżenia nas o przysięganie zamachu na niepodległość, ani Rada Ligi Narodów, ani my, pomimo skrupulatnych poszukiwań odnaleźć nie zdołaliśmy. Argumenty rzędu p. Woldemarasa w tej materii sprowadzały się do kilku plotek prasowych. W odpowiedzi na skargę litewską na grudniowej sesji 1927 r. zaproponowaliśmy Radzie Ligi skierowanie oskarżenia o naruszenie przez nas zobowiązań mniejszościowych na drogę zwykłej litewskiej procedury mniejszościowej. Ponadto, opierając się na tym samym artykule 11 paktu, którego nadużył p. Woldemaras dla oparcia na nim swej skargi, wróciliśmy uwagę Rady na niebezpieczeństwo, jakie dla spokoju płynącego mogło z ogłoszenia przez rząd litewski stanu wojny między Litwą a Polską.

Rezolucja Rady, owa słynna rezolucja z dn. 10 grudnia 1927 r., dała nam całkowitą satysfakcję. Rezolucja ta 1) odesłała skargę mniejszościową na drogę zwykłej procedury, 2) zmusiła Litwę do wyrzeczenia się stanu wojny, 3) stwierdziła, że Polska zobowiązuje się szanować całość i niepodległość Litwy, co do czego zresztą żadnych wątpliwości nie mogło być i nie było wśród Rady Ligi. I wreszcie, co najważniejsze, Rada posłała dalej i zaleciła obu stronom wzięcie najrychlej rokowań celem nawiązania między obu państwami stosunków, jakie powinny egzystować między dwoma państwami, członkami Ligi Narodów.

W tej ostatniej stipulacji leżał i leży punkt ciężkości naszych pertraktacji z Litwą. Rada nałożyła na oba państwa obowiązek nie tylko rychłego wszczęcia rokowań, lecz też wyraźny obowiązek doprowadzenia ich do pożytecznego wyniku, to jest do nawiązania wzajemnych normalnych stosunków. Tak ja przynajmniej rozumiałem i rozumiem tę rezolucję. Tak ja rozumiałem też kolegów, którzy później widzieli Paryż, następnie wzięli udział w muzeum, w Rzymie, Medjolanie, Florencji, jak również w Berlinie i którzy konstatacją tuż to samo, co mówiłem przed chwilą. Pierwszy raz w życiu swym ujrzałem fotografie potraktowane równoważnie z dziełami sztuki plastycznej — w Wilnie na wystawie regionalnej. Lecz Wilna nie można nazwać zachodem, tylko miastem, w którym niestety, wbrew towarzyskie odegraniu nieraz rolę decydującą. Więc też niepotrzebnie i p. St. T. (Słowo) twierdzi że „poza Polską — wystawy fotograficzne są urządzone wespół z innymi sztukami plastycznymi”, tylko chyba odwrotnie.

Nie twierdząc naturalnie stanowczo że gdzieś kiedyś zagranicą nie powstałyby się fakt podobny, jak na wystawie regionalnej. Fakty takie jeżeli się zdarzają muszą być wyplawiane przez „Fotograf Polski” jako reklama dla popierania fotografii, lecz nie można brać tego jako reguły, jako imperatyw i twierdzenie że Zachód i t. d.

Jedyną zaś stowarzyszenie artystów, które chciało wciągnąć fotografię jako członków równoważnych (mówię o „Rewiji”) nie doszło do skutku, prawdopodobnie przez brak właśnie zdecydowanego programu i kierunku.

dopomoże nam skutecznie w naszych wysiłkach. Spodziewam się też, że na ród litewski zrozumie, że opór jego rzędu przeciwko nawiązaniu normalnych stosunków, jakie winny łączyć dwa państwa należące do Ligi, jest nie tylko niezgodny z paktem Ligi i rezolucją Rady z 10 grudnia, nie tylko narusza interesy państw trzecich, lecz również przynosi znaczne szkody moralne i materialne państwu litewskiemu. Dlatego też spokojnie i pogodnie patrzę na przyszłość stosunków polsko-litewskich, cierpliwie i wytrwale postępując raz obroną i w moim przekonaniu jedynie słuszną drogą. Nie zrażając się przeszkodami, które na tej drodze spotykamy, niewątpliwie dojdziemy do celu, który sobie wytknęliśmy, do celu, którym jest przyjazne sąsiedztwo współzycie Polski z Litwą.

## PO ROKU ROKOWAŃ.

Nie będą panom opisywać tych sposobów i metod, którymi posługuję się p. Woldemaras celem niedopuszczenia do wykonania przyjętej przezeń uroczystości rezolucji Rady Ligi. Ciekawych odsyłam do ogłoszonych przez nas trzech tomów, zawierających dokumenty, dotyczące naszych rokowań. Zapewniam panów, że jest to lektura naogół bardzo zajmująca, choć miejscami mocno monotonna. W każdym razie nie może ulegać wątpliwości, że jeśli chodzi o formalne wyniki rokowań polsko-litewskich, to są one dzisiaj niemal żadne.

## CIERPLIWOŚĆ, WYTRWAŁOŚĆ, KONSEKWENCJA.

Dość dalecy jeszcze jesteśmy od zawarcia takich umów, jak umowa konsularna, o obywatelstwo, o osiedlenie, handlowa i t. p. Nie dziwiłoby się, gdyby ktoś z panów w ciągu dyskusji nad moim expose, wyraził wątpliwość co do słuszności polityki rządu w stosunku do Litwy, tak jak nie dziwi się dochodzącym mnie że wszystkich stron głosem niecierpliwej krytyki. Nie dziwie się tym głosem po pierwsze dlatego, że niecierpliwość jest cechą ludzką nader szeroko rozpowszechnioną a po drugie dlatego, że ci zniecierpliwieni krytycy nie mają możności objęcia całokształtu naszej polityki litewskiej w związku z resztą naszej polityki zagranicznej, a przez to sami nie są w stanie zdać sobie ściśle sprawę tak z ujemnych, jak i z dodatnich stron naszej polityki wobec Litwy. Nasza metoda postępowania w stosunku do Litwy ma za podstawę cierpliwość, wytrwałość i konsekwencję.

## DALSZY ROZWOJ SPRAWY POLSKO-LITEWSKIEJ.

Co się tyczy dalszego rozwoju sprawy polsko-litewskiej, to nie bawia się w prorocтва, jedno tylko mogę panom powiedzieć: **Wsze kiemi możliwymi, pokojowymi drogami dążyć będziemy do rychłej realizacji zaleceń Rady Ligi z 10 grudnia 1927 r., tj. do nawiązania normalnych, dobrych sąsiedzkich stosunków z Litwą.** Będziemy starali się doprowadzić do pozytywnych rezultatów, zapowiedzianych w Królewcu rokowania handlowe, będziemy usiłowali przy pomocy komisji doradczej, technicznej dla spraw komunikacji i transzitu, nawiązać zerwaną od 10 lat komunikację między ziemiami polskimi i litewskimi. Miejmy rozsądną nadzieję, że wysiłki nasze nie okażą się bezplodnymi. Mamy nadzieję, że Rada Ligi Narodów, rozumiejąc, że spór polsko-litewski na terenie Ligi stał się już dziś właściwym sporem między Radą a Litwą,

nie będą panom opisywać tych sposobów i metod, którymi posługuję się p. Woldemaras celem niedopuszczenia do wykonania przyjętej przezeń uroczystości rezolucji Rady Ligi. Ciekawych odsyłam do ogłoszonych przez nas trzech tomów, zawierających dokumenty, dotyczące naszych rokowań. Zapewniam panów, że jest to lektura naogół bardzo zajmująca, choć miejscami mocno monotonna. W każdym razie nie może ulegać wątpliwości, że jeśli chodzi o formalne wyniki rokowań polsko-litewskich, to są one dzisiaj niemal żadne.

## STOSUNKI POLSKI Z NIEMCAMI.

Przejdę teraz do innego zagadnienia, lub raczej do kompleksu zagadnień, które znajdują się obecnie na czołowym miejscu naszej polityki zagranicznej. Nieraz miałem już możność przedstawić panom nasze zasadnicze trwałe tendencje do zacieśnienia sąsiedzkich stosunków, do zbliżenia i kolaboracji na międzynarodowym terenie z Niemcami. Praca nad zbliżeniem idzie nad wyraz powoli i spotyka na swej drodze poważne przeszkody.

Sądze, że jest naszym obowiązkiem się zastanowić, jakie są powody takiego stanu rzeczy. Powody tego są wielorakie. W pierwszym rzędzie przyczynia się do tego stanu rzeczy szeroko w Niemczech rozpowszechniona propaganda na rzecz rewizji wschodnich granic Rzeczy. Propaganda ta niestety opiera się nie tylko na jednostkach i organizacjach prywatnych. Nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że propaganda ta, wyraźnie niezgodna z literą i duchem paktu Ligi Narodów, nie tylko jest poważną przeszkodą do pożądanego przez nas zbliżenia między Niemcami a Polską, lecz też przeszkodą do ogólnej stabilizacji stosunków w Europie. Stwarza ona w opinii niemieckiej szkodliwą izolację możliwości pokojowej rewizji granic, iluzję, która jednak w pewnych warunkach może spowodować poważne komplikacje międzynarodowe, wbrew nawet życzeniom i nadziei jej twórców.

Mam przecież nadzieję, opartą na cechującej naród niemiecki trzeźwości i realizmie oraz na niewątpliwie szczerze pokojowych tendencjach obecnego rządu Rzeczy, że propaganda rewizjonistyczna nie tylko będzie rosnąć, lecz przeciwnie stopniowo zmniejszać się będzie. Sądze, że już dziś wielu poważnych polityków niemieckich jest przekonanych, że rewizjonistyczna teza niemiecka jest absolutnie niemożliwa do przeprowadzenia przed jakimkolwiek trybunałem międzynarodowym i że rzekome argumenty, któreby na rzecz tej tezy przytoczyć można, nie wytrzymują nawet dość powierzchownej krytyki i że — co najważniejsze — epoka kurczenia się terytoriów, zamieszkałych przez narody słowiańskie, zakończyła się bezpowrotnie.

## ZAGADNIENIE MNIEJSZOŚCIOWE.

Drugą poważną przyczyną, która sprawia, że stosunki polsko-niemieckie nie układają się tak, jakbyśmy pragneli, jest zagadnienie mniejszościowe. Opinia publiczna w Niemczech jest źle, niedostatecznie informowana o położeniu mniejszości niemieckiej w Polsce. Stąd fantastyczne zgoda nieraz poglądy na losy tej mniejszości, stąd

falszywe wnioski, do których znaczna część opinii niemieckiej w sprawach mniejszości dochodzi. Z drugiej strony opinia ta zdaje się zapominać całkowicie o tym fakcie, że w granicach Rzeczy żyje mniejszość polska, conajmniej tak liczna, jak mniejszość niemiecka w Polsce i że mniejszości polskiej pod względem zapewnienia jej swobodnego rozwoju kulturalnego bez porównania gorzej się dzieje, niż mniejszości niemieckiej.

Myślę, proszę Panów, że poważna obiektywna, wszechstronna dyskusja na temat mniejszości na takim międzynarodowym forum, jakie jest Rada Ligi Narodów, ułatwić może usunięcie nieporozumień polsko-niemieckich, na le mniejszości powstających. Dlatego też rad jestem, że na ostatniej sesji Rady Ligi w Lugano minister Stresemann obiecał zainicjować rozważenie zagadnienia mniejszościowego w ogóle oraz na temat położenia mniejszości w poszczególnych krajach. Mam nadzieję, że p. Stresemann obietnicy swej dotrzyma.

## POLSKA A REPARACIE I EWAKUACJA NADRENI.

Zastanawiając się nad przyczynami nieprzyjaznego nastroju opinii publicznej niemieckiej do Polski, nie podobna pominąć dość szeroko rozpowszechniającego się w Niemczech poglądu, że Polska stara się utrudniać stosunki między Niemcami a swą aljantką Francją. Pogląd to zgola bezpodstawny. Parokrotnie już miałem sposobność podkreślać, że nie zamierzaliśmy i nie zamierzamy sprzeciwić się ewakuacji Nadrenji, co jednak bynajmniej nie wyklucza faktu, że w sprawie tej jesteśmy poważnie zainteresowani.

Zainteresowanie nasze w kwestii reparacji i gwarancji bezpieczeństwa są dostatecznie jasne i znane, gdyż wypływają z odnośnych paragrafów traktatu pokojowego. W sprawie reparacji zainteresowania nasze wyrażają się w pewnej wysokości cyfrach. Zaś w kwestii bezpieczeństwa mamy prawo i obowiązek domagać się, ażeby przynajmniej nie powstało na świecie wrażenie, że inną miarę przykłada się do bezpieczeństwa na zachodzie, a inna na wschodzie Europy.

## ROKOWANIA O TRAKTAT HANDELOWY Z NIEMCAMI.

Możemy to zaobserwować w związku z toczącymi się mozołnie rokowaniami handlowymi. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zawarcie traktatu handlowego z Niemcami leży w naszym interesie tak samo, jak również i w interesie Niemiec. Nie będąc tej dziedziny szczegółowo poruszał, została ona niejednokrotnie oświetlona przez mojego kolegę p. ministra przemysłu i handlu. Pragnę jedynie mimochodem zaznaczyć, że pomimo wartości, jaką rezy polski przedstawia dla przemysłu niemieckiego, w wartości wyrażającej się chociażby w tem, że dziś mimo wojny celnej eksport niemiecki do Polski wynosi około 3/5 byłego eksportu przedwojennego Niemiec do całego imperium wszechrosyjskiego, stanowiącego ongiś piątą część świata, spotykamy w tych rokowaniach, że strony niemieckiej cały szereg naprawdę nieuzasadnionych pretensyj. Zacytuje tu dla przykładu jedną z nich, a mianowicie pretensję, ażebyśmy na korzyść zachodnich portów niemieckich, posiadających własny Hinterland, upośledzić nasz port w Gdyni i związany ściśle z Rzeczospolitą port w Gdańsku. Czyż potrzebuję stwierdzać, że tego nie robimy, że nie możemy i nie chcemy. W związku z tą sprawą prasa niemiecka poruszyła trudną sytuację Królewca, lecz trudności Kró-

lewiec wynikają właśnie z braku dostatecznych stosunków ekonomicznych polsko-niemieckich. Wiemy wszyscy, że Gdynia i Gdańsk są dla życia ekonomicznego Polski nie wystarczające i że w szczególności wschodnie połacie naszego kraju najchętniej korzystałyby, z portu królewskiego, z przemyłu.

Na początku zajmijmy się określeniem — co to jest fotografia? Słowniczek wyrazów obcych Arctatomaczy: „fotografia jest to zdejmowanie widoków, obrazów, portretów za pomocą mechanicznego działania światła na płytę czulą”.

Następnie — encyklopedia: „fotografia, sztuka otrzymywania trwałych obrazów za pomocą światła. Polega na światłoczułości niektórych związków chemicznych, w szczególności bromku i jodku srebra i t. d. i t. d.”

## Śmierć barona von Ungern Sternberga.

Kto czytał książkę Ossendowskiego „Przez kraj ludzi, zwierząt i Bogów”, ten pamięta z pewnością barona Ungern Sternberga, nieprzejednanego wroga bolszewików, groźnego wodza carskich oficerów. Wiadomo było, że groźny baron został zabity przez bolszewików w 21 r. ale okoliczności były bliżej nieznanne, dopiero teraz dzięki opowiadaniom naczynych świadków wyszły one na jaw.

Na południe od Bajkału, na samej granicy Mongolji rozłożył się obozem baron ze swą małą armią, niecałe 3000 ludzi liczącą, armią. Sytuacja była wręcz rozpacziwa: głód, niedza, brak wiary, kompletne odcięcie od świata.

Naprzeciw obozu, w odległości paru kilometrów stali „czerwonoskórzy”. Biali się bitwy, nie chcieli wojować, obserwowali więc tylko ungerowców. A wśród tych smutnych resztek carskiej armii nastroj był jaknajgorszy: nie wierzono w zwycięstwo, nie liczone na nic, nie spodziewano się znikąd pomocy. Jedyną osobą, obok samego barona zawsze energicznego, spokojną i zrównoważoną był kapitan Palgam—Anglik, przysłany przez generała brytyjskiego z Władywostoku. Ten kapitan był jakby żywym świadectwem, że nie wszyscy zapomnieli o Ungerze i jego armii—był słabym promykiem nadziei.

Wojsko barona chciało pokoju, chciało opuścić ubogi obóz, chciało

lewiec wynika właśnie z braku dostatecznych stosunków ekonomicznych polsko-niemieckich. Wiemy wszyscy, że Gdynia i Gdańsk są dla życia ekonomicznego Polski nie wystarczające i że w szczególności wschodnie połacie naszego kraju najchętniej korzystałyby, z portu królewskiego, z przemyłu.

## PROPOZYCJA SOWIECKA.

Te same dążenia do utrwalenia pokoju i umocnienia przyjaznych stosunków, które znajdują wyraz w naszej polityce niemieckiej, ożywają również naszą politykę w stosunku do Związku Socjalistycznych Sowietów. Dlatego też z zadowoleniem przyjęliśmy propozycję rządu sowieckiego, zmierzającą do możliwie rychłego wprowadzenia w życie paktu Kelloga. Odpowiada on całkowicie, bez zastrzeżeń polityce rządu polskiego. Zważywszy na powszechnie znany stosunek do paktu Kelloga, przypuszczam, że nikt nie może mieć najbliższej wątpliwości co do życzliwego ustosunkowania się naszego do możliwości jaknajrychlejszego wejścia w życie tego paktu. Dwa zastrzeżenia, które umieściłem w naszej ostatniej nocy w odpowiedzi na propozycję sowiecką są chyba dla wszystkich ludzi dobrej wiary dostatecznie zrozumiałe, niekryją w sobie żadnych myśli, ani celów. Jasnym jest i prostym, dlaczego przed przystąpieniem do paktu, proponowaliśmy przez p. Litwinowa, porozumieć się pragnięmy z innymi sygnatariuszami paktu. Mam nadzieję, że obydwie nasze zastrzeżenia staną się już w najbliższym czasie bezprzedmiotowe. Wówczas niezwłocznie podpisemy protokół proponowany przez rząd moskiewski.

Są to najważniejsze kwestie, jakie stanowiły pracę ministra spraw zagranicznych od chwili mojego ostatniego expose w tej Wysokiej Komisji. Wiem, że obraz, jaki panom przedłożyłem jest niepełny. Wybrałem tylko rzeczy najważniejsze. Jak panowie widzą, łączy je wszystkie jedna wspólna cecha. Cechą tą jest nieustanna troska o rozwój normalnych stosunków z wszystkimi państwami i współpraca z nimi nad utworzeniem i organizacją tak umiłowanego przez wszystkie warstwy narodu polskiego pokoju.

Takie, syntentycznie ujęte, pojęcie o sztuce fotograficznej (chyba przez fachowców w całym znaczeniu tego słowa) samą swą treścią raz na zawsze separuje sztukę fotograficzną od sztuki plastycznej i próbę wyznaczenia innej udoskonalonej gałęzi fotografii — „fotografiki” i określenie tej fotografiki, jako „dzieła sztuki fotograficznej wykonane w normalnych warunkach indywidualnego przetwarzania widzialnej rzeczywistości zgodnie z uśposobie niem artysty, czyli zgodnie z jego ustosunkowaniem do życia” jak to czyni p. Bułhak w „Kurjerze” 30. 12. 1927, naprawdę nie można nazwać inaczej, jak bukietem słów bez treści. Albowiem — jeżeli mamy specjalnie przyrządzoną kliszę ((wyrobu w obecnej dobie fabrycznego) czułą na światło, i mamy światło, które w fotografii odegra rolę najważniejszą, najgłośniejszą, niczem i w żadnych warunkach niezastąpioną — możemy wtedy dopiero operować aparatem i w zależności od wprawy i umiejętności — otrzymywać gorze lub lepsze zdjęcia. Jeżeli zaś kliszy i światła nie mamy — żadne indywidualne przetwarzanie, ani uśposobie nie artysty (fotograf a), ani też jego ustosunkowanie się do życia nie nie poradzi i „dzieła” nie otrzymamy.

Argument którym wiele osób posługuje się jakoby malarz bez pendzla, poeta bez pióra też dzieła nie stworzą — nie wydaje mi się poważnym, aby nad nim się na dłużej zatrzymywać. Wtedy gdy koncepcja u artysty tkwi w głowie — pióro, pendzel czy narzędzie muzyczne są tylko rodzajem, sposobem ułatwianiem wypowiedziania tej koncepcji. Muzyk nie mając obok fortepianu

zaprześcić bezradziejnej w nieskończoność, zda się, ciągnącej wojny. Bolszewikom dańo znać, że pertraktacje pokojowe będą mile widziane. Dwóch komisarzy, oczywiście wstrętnych żydów, zjawilo się niezwłocznie. Przedstawili się jako Rozenholc i Fionimowicz oraz przedstawili warunki poddania się.

Zreszta, oświadczyli oni, nasz wódz udzieli dogodniejszych warunków, o ile zobaczy się osobiście z baronem Ungernem. Jeżeli pan chce jechać, my zostaniemy, jako zakładnicy.

Baron postanowił udać się do obozu bolszewickiego, nie pomogły protesty kapitana Palgama, który odradzał, prosił, zaklinał, by nie robić tego szalonego, jego zdaniem kroku. Ungern był uparty i dosiadłszy konia pojechał.

Rozenholc i Fionimowicz zostali osadzeni w namiocie pod nadzorem młodego porucznika, wszyscy oficerowie byli uradowani i spodziewali się rychłego opuszczenia obozu.

Nie odbyła się godzina od chwili odjazdu barona, gdy przed namiot przybiegł zdyszany kozak i wręczył porucznikowi kartkę papieru.

Rozkaz od jego przewoschodzitelstwa.

Porucznik przeczytał: komisarzy Rozenholca i Fionimowicza pedzić nahaikami aż do linii zajętych przez czerwonogwardzieców. — Ungern-Sternberg.

Zastanawianie się nad rozkazami nie poleca się wojskowemu, u Moskali objawy takie są więcej niż rzadkie, porucznik nie zwlekał ani chwili — ustał dziesięciu kozaków, sam wziął grubą nahaikę i hajda, hajda popędzono, wyjąc i gwizdząc z uciechy obu żydaków po stepie. Oficerowie aż się zanosili od śmiechu, patrząc na to widowisko.

!o pewnym czasie zjawil się Palgam. Cóż się tu dzieje, czego się cieścicie, gdzie są bolszewicy komisarze? — zapytał.

— Che, che, che, a ot popędzono ich tam nahaikami — odparli wesoło kozacy.

— Jakto, a baron wrócił?

— Nie jeszcze.

— Coście uczynili durnie przekleci—wrzasnął nie posiadający się z gniewu Palgam — skazaliście na śmierć własnego wodza.

— Przecie oto jego rozkaz, wyraźnie stół napisane tłumaczył się zziązany porucznik, pokazując kartkę papieru.

— Bałwan jesteś, idjota—krzyczał niepanujący nad sobą Palgam—i wy wszyscy także! głupie pałki, nie rozumiecie więc, nie przyszło wam do głowy, że... to podstęp „czerwonoskórzych”. Na koń, postarajmy się dogonić komisarzy.

Gdzie tam! Nie pomogł szalony galop, podsuniecie się aż pod sam obóz bolszewicki — spotkano ich salwami kulomiotów, Rozenholc i Fionimowicz byli już bezpieczni.

Kapitan Palgam wrócił pęsepn do obozu. „Wszystko stracone, rzekł, barona już z pewnością rozstrzelano chyba... chyba, że poszarpano go w kawalki, upieczono żywcem, czy ja wiem, co oni mogli wymyśleć”.

— „Jednak rozkaz barona był wyraźny” bakał zawstydzony porucznik, „skąd ja mogłem wiedzieć, że to fałszywy rozkaz”.

— „Bydło, bydło—odparł Palgam — i ty tobie podobni chcecie wojnę prowadzić. Żeby was nie wiem ilu było, nigdy nic nie zrobicie.”

W parę tygodni potem i śladu nie było po armii barona Ungern-Sternberga.



## JESZCZE O FOTOGRAFII

„Kto mało widzi, widzi zawsze mniej, Kto źle słyszy, słyszy jeszcze w dodatku” (Fr. Nietzsche).

Pisząc krótkie sprawozdanie o salonie fotograficznym (Słowo 19. 12) — nie spodziewałem się, iż to sprawozdanie, pisane zresztą „w tonie b. życzliwym dla fotografii”, jak to zaznaczył jeden z moich oponentów — wywoła tak długi i tak demonstracyjny — zaczepny artykuł p. Bułhaka (Kurjer Wilen. 30. 12.). Nazywam artykuł ten zaczepnym albowiem p. Bułhak ani jednym słowem, ani jednym argumentem nie obala mojego poglądu, mojej tezy, iż fotografia nie należy, nie może należeć do rzędu sztuk plastycznych. Natomiast cały swój temperament wyładowuje na dobermanu słów, słówek i kalamburów mających na celu zniaczenie mej fachowości w dziedzinie fotografii, lecz które nie oparte na żadnych głębszych podstawach, tylko na głołosownych twierdzeniach — chybają celu.

Nie wiem jaka akademja, lub wyższa uczelnia nadała p. Bułhakowi tytuł artysty. Nie protestuję zresztą nikt przeciw używaniu tego tytułu, a ile to nie zakłóca spokoju publicznego, a komuś dodaje wagi w jego reklamie codziennej. Lecz mamy prawo wymagać aby taki artysta jeżeli zabiera głos publicznie, to nie tylko dla wyładowania swego problematycznego dowcipu, lecz także dla wyświeślenia rzekomego niezrozumienia i niedocentania przez ogół tej sztuki, którą reprezentuje. Pan Bułhak natomiast ima się całkiem in-

nej metody: swe nieuzasadnione pretensje, wygórowane aspiracje i nieraz przecenianie wartości fotografii — opiera na Zachodzie, tłumaczy Zachodem, powołując się ciągle na Zachód. Na przykład mówi on: „zagadnienie, czy fotografia jest sztuką w znaczeniu twórczości osobistej, przebrzmiało już na Zachodzie całkowicie i, rozstrzygnięto to twierdząco, (1) zakończyło się wpro wadzeniem obrazów fotograficznych do zbiorów, muzeów, galerji, wystaw i wydawnictw artystycznych”. Nie wiem na jakim Zachodzie brzmiało, przebrzmiało i rozstrzygnięto twierdząco, aby fotografie wprowadzić do tych przybytków gdzie sztuka plastyczna do tychezas tylko miała miejsce. Spędziłem 2 lata w Paryżu — chyba centrum Zachodu, nie opuściłem, czy też starałem się nie opuścić żadnego salonu dorocznego, ani wystaw imiennych jak też wystaw sztuki rozmaitych państw obcych — systematycznie w Paryżu urządzanych; skrzętnie i z największym pietyzmem wzięwałem muzea, galerie, i wszystkie dostępne zbiory prywatne — lecz nigdzie ani razu na żadnej z wystaw nie spotykałem fotografii, umieszczonych obok obrazów lub rzeźb, jako eksponaty równoważne, równorzędne. Owszem, fotografji tam przewija się mnóstwo, lecz sprzedawane w kasie, lub też w specjalnych kioskach, jako reprodukcje eksponatów znajdujących się na wystawie, jeżeli zaś na sali wystawowej spotykały się fotografie, to tylko jako podobna tego eksponatu, który z jakichkolwiek względów, czy przyczyn na sali umieszczony być nie mógł w oryginalu.

Mówię o Paryżu w roku 1924 - 25;

(dokończenie nastąpi).



Ergo



### Na srebrnym ekranie

#### „Tajemnica starego rodu” w „Helijsie”

Stawoczo twierdzą, że publiczność polska lubi filmy polskiej produkcji. Znowu kasa Helios obiegana, znowu w kinie pełno po polski film „Tajemnica starego rodu” na ekranie.

Nie ma co, chętnie oglądamy krajowe filmy, wysoki, chętnie popieramy krajowy przemysł filmowy, szczerze cieszymy się z jego sukcesów, sympatyzujemy z „gwiazdami” i t. d. i t. d. wszystko to bardzo pięknie, wszystko to dobrze, ale...

Widzieliśmy na ekranach już sporo polskich filmów. Pokazywano nam „Tredowata”, pokazywano „Mogię nieznanego żołnierza”, „Dzikuska”, „Zew morza”, wreszcie ostatnio „Przedwiosnie”, wszystko to był, filmy, jeśli o fabułę chodzi, jeśli o scenariusz mowa, — udane. Notowałyśmy stopniowo udoskonalanie się filmów, coraz lepszą grę artystów, coraz sprawniejszą reżyserię...

Gdy się idzie na „Tajemnicę starego rodu”, czeka się, że ten nowy film będzie czemś godnym porównania z temi, co się widziało. I tu właśnie spotyka widza rozczarowanie. Skąd się to bierze, gdzie wina, gdzie przyczyna zawodu?

P. Stefan Kiedrzyński, znany i płodny autor sztuk scenicznych, wziął się do pisania scenariusza. Miał przed sobą szereg zadań. I o musiał napisać scenariusz filmowy, a więc rzecz nieco różną od „sztuki na scenie”. 2-o chciał napisać scenariusz w którym pragnął dać grającym artystom rolę najbardziej odpowiadającą ich talentom. 3-o wiedząc, że widza najłatwiej bierze się sensacyjnością, wpłatał w fabułę „Tajemnicę” taką masę sensacji, t k dałec nieprawdopodobnych, że się wychodzi z kina z niesmakami dla pierwocin filmowych p. Kiedrzyńskiego.

„Tajemnica” ma to do siebie, że nigdy nie wiadomo, gdzie się akcja, oglądana na ekranie, odbywa. Wyjeżdża np. p. Ryszard (jest taki bohater w filmie) na ćwiczenia wojskowe. Zegna go czule księżniczka (p. Smosarska). Potem p. Ryszard zjawia się w mundurze szwoleżerskim u rybaka Szymona i flirtuje z jego córką, Rybak mieszka blisko od rodzinnego gniazda księżniczki, nawet najprawdopodobniej w jej włościach. Czemu więc do głowy p. Ryszardowi, zakochać się u rybaka? Nie przyjdzie odwiedzić ją, w jej domu z którego tylko co wyjechał, jak powiadam, czule żegnany.

Potem ten poczciwy wachm. Karas wprost z warszawskich koszar, nawet bez płaszcza, na poszukiwaniu swego podkomendnego się udający... Nie, p. Kiedrzyński urządził jakiś bałagan z tem miejscem akcji obrazu.

P. Smosarską, którą zwykliśmy oglądać w sympatycznych rolach takich jak „Iwona”, „Tredowatej” ogłaszamy w pierwszej części „Tajemnicę” w roli flirtującej, zalotnej, ale i wyniosłej panny. Wcale jej z tem nie do twarzy.

P. Maar myły i pełen wyrazu w filmie „Zew morza” — tutaj gra Ryszard, znowu nie ma ujęcia dla swych umiejętności. dla swego typu i talentu. Gdzież to specjalnie dostosowanie ról do możliwości artystycznych grających?

Gdy się na „Tajemnicę” patrzy z widowni, tyle w niej niemożliwości widac, tyle w fabule naciągacizna, że aż niesmak do budzi. P. Kiedrzyński potraktował sobie publiczność kinową przez ramie, lekceważąc. Wierzy w swą bywalców kin nawiąść. Niech sobie...

Czemu jednak wyróżnia filmowa bekrzytkość scenariusz p. Kiedrzyńskiego przyjęła? Czy nie szkoda było kosztów, wysiłków i staran, aby podobną banalną marnotę na taśmie uwiecznić? Czy warto było wreszcie publiczności polskiej filmem zawód robić?

„Tajemnicę starego rodu” warto jednak zobaczyć, wario zobaczyć jeszcze raz p. Smosarską i p. Gorczyńską i Lopka p. Krukowskiego i wreszcie p. Maara najpoważniejszego polskiego konkurenta bohatera „Przedwiosnia” p. Sawana.

Jeżeli piszemy, że „Tajemnicę” warto jest jednak obejrzeć, to „doajmy”, że dla tego tylko.

Omega.

### OFIARY.

W dalszym ciągu na Polską Macierz Szkolną Stowarzyszenie Oficerów przeniesionych w stan spoczynku (emerytów wojskowych) 10. Na choinki dla dzieci wiejskich szkół P. M. Szk. Szkoła Nr. 24 z l. 8,75. Szkoła Nr. 45 z l. 8,37. Bezimiennie z l. 5. Razem 122 z l. i gr. 12.

P. Maria Skowrońska-Szmurłowa ofiarowała swoje honorarium za koncert 50 zł. na książki dla chorych kliniki uszno-gardłanej.

### RADJO.

Sroda, dn. 16 stycznia 1929 r.

11.56 12.10: Transmisja z Warszawy: Sygnał czasu, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie, oraz komunikat meteorologiczny. 16.00 16.20: O czytanie programu dziennego, repertuar teatrów i kin, oraz chwila literaska. 16.20—16.35: Komunikat Zw. Mł. Polskiej. 16.45 17.00: Muzyka z płyt gramofonowych. 17.00—17.25: Tr. z Warszawy: „Staro badn” nad literaturą arjańską 15. odczyt. 17.25—17.50: O Hamlecie, pogadanka. 17.55—18.50: Tr. z W-wy: Koncert w wyk. Ork. P. R. 18.50 19.15: Audycja — niespodzianka. 19.15. 19.30: Muzyka z płyt gramofonowych. 19.30 19.55: Kukułka wileńska. 19.56 20.00: Sygnał czasu z W-wy. 20.00 20.25: Kwadrans akademicki. 20.25—21.00: Odczytanie programu na czwartek i komunikaty. 20.30 22.00: Transmisja koncertu wieczornego z W-wy 22.00 23.30: Tr. z Warszawy: Komunikaty P. A. T., policijny, sportowy i inne. oraz muzyka taneczna z restauracji „Oaza”.

### GIEŁDA WARSZAWSKA

15 stycznia 1929 r.

Dewizy i waluty:

	Tranz.	Sprz.	Kupno
Dolary	8,88,5	8,90,5	8,86,5
Belgia	123,93	124,24	123,62
Holandia	357,73	358,53	356,73
London	43,2,5	43,36,	43,15
Nowy-York	8,90	8,92	8,88
Oslo	237,82	238,42	237,22
Pariz	34,85	34,94	34,76
Praga	126,38,5	26,45	26,32
Szwajcaria	171,55	171,98	171,12
Stokholm	238,55	239,15	237,95
Wiedeń	125,34	125,65	125,03,5
Wochy	46,68	46,80	46,56
Marka niem.		211,89	

### WĘGIEL I KOKS

wagonowo oraz tonnowo

M. DEULL, w Wilnie Jagiellońska 3/6 tel. 811

Skład: Polski Lloyd, Słowa. kiego 27, tel. 2-79.

## Rejestr Handlowy

Do Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy:

w dniu 15-11 1928 r.

8827. I. A. „A. D. Szabalski i J. Lew — S-ka”. Handel towarami manufakturami. Siedziba w Wilnie, ul. Straszuna 5. Spółka istnieje od 22 października 1928 roku. Wspólnicy zam. w Wilnie: Aron-Dawid Szabalski — przy ul. Straszuna 5 i Janek Lew — przy ul. Zarzecznej 18. Spółka firmowa zawarta na mocy umowy z dnia 22 października 1928 roku na czas nieokreślony. Zarząd należy do obydwu wspólników. Wskazuje, umowy zobowiązania i inne dokumenty podpisują w imieniu spółki obaj wspólnicy łącznie pod stemplem firmowym. Natomiast każdy ze wspólników oddzielnie ma prawo w imieniu spółki prowadzić sprawy takowej w instytucjach sądowych i administracyjnych, jako też wydawać pełnomocnictwa w tym celu osobom innym. 2234—VI

8828. I. A. „Mowsza Szlapoberski, eksploatacja leśna”, w maj. Zamosze, gm. Jodzkiej, pow. Brasławskim, eksploatacja leśna. Firma istnieje od 1927 roku. Właściciel Szlapoberski Mowsza, zam. w Rydze (Łatwja). 2235—VI

8829. D. I. A. „Ryba Wittenberg” w Wilnie, ul. Kalwaryjska 24, sklep galanterijny. Firma istnieje od 1927 roku. Właściciel Wittenberg Ryba, zam. w Wilnie, ul. Kalwaryjska 38. 2236—VI

8830. I. A. „Hotel Handlowy — Rocha Zelańska” w Wilnie, ul. Zawalna 57, hotel. Firma istnieje od 1928 roku. Właściciel Zelańska Rocha, zam. tamże. 2237—VI

w dniu 16-11 28 r.

8831. I. A. „Bak Chaja” w Dukaszach, pow. Święciańskim, piwiarnia. Firma istnieje od 1928 roku. Właściciel Bak Chaja, zam. tamże. 2238—VI

Dział B, w dniu 21-11 28 r.

8918. I. A. „Abel Sora” w Huduścizkach, pow. Święciańskim, sklep bakalejny i galanterijny. Firma istnieje od 1928 roku. Właściciel Abel Sora, zam. tamże. 2239—VI

8919. I. A. „Josef Charmac” w Świecianach, ul. Wileńska, 5, piwiarnia i domowa sprzedaż wyrobów tytoniowych. Firma istnieje od 1924 roku. Właściciel Charmac Josef, zam. tamże. 2240—VI

8920. I. A. „Fejgel Chasia” w Ignalinie, gm. Daugieliskiej, pow. Święciańskim, sklep bakalejno-galanteryjny. Firma istnieje od 1923 roku. Właściciel Fejgel Chasia, zam. tamże. 2241—VI

8921. I. A. „Fizman Lejba” w Opsie, pow. Brasławskim, jatka mięsna. Firma istnieje od 1928 roku. Właściciel — Fizman Lejba, zam. tamże. 2242—VI

w dniu 22-11 1928 r.

8946. I. A. „Rozental Helena” w Wieszniewie, pow. Wołozyńskim, herbarciana i sprzedaż wędlin. Firma istnieje od 1927 roku. Właściciel Rozental Helena, zam. w Ohrodzyczkach, gm. Wieszniewiejskiej, pow. Wołozyńskim. 2267—VI

8947. I. A. „Lin Ruwin” w Brasławiu, ul. Piłsudskiego, 117, sklep towarów włóknistych. Firma istnieje od 1910 roku. Właściciel Lin Ruwin, zam. jamże. 2268—VI

8948. I. A. „Abramowicz Rubin” w Świecianach, ul. Rynek, 26, sklep bławatny i gotowych ubrań. Firma istnieje od 1906 roku roku. Właściciel Abramowicz Rubin, zam. tamże. 2269—VI

8949. I. A. „Bolesław Rybak” w Jodach, pow. Brasławskim, sklep wódek i win oraz wyrobów tytoniowych. Firma istnieje od 1927 roku. Właściciel Rybak Bolesław, zam. tamże. 2270—VI

Dział B, w dniu 5-12 1928 r. dodatkowy.

103. VIII B. „Nowo-Wilejska fabryka masy drzewnej i papieru spółka akc.”. Podwyższony o 85.000 złotych kapitał zakładowy obecnie wynosi 102.000 złotych, podzielony na 6.000 akcji po 17 złotych nominalnej wartości każda, całkowicie wpłacony. Wpisano na mocy uchwały Walnego Zgromadzenia akcjonariuszy z dn. 29 grudnia 1927 roku oraz Zgromadzenia Ministrów Przemysłu i Handlu oraz Skarbu, opublikowanego w „Monitorze Polskim” z dn. 28 sierpnia 1928 r. za Nr. 197. 2358—VI

153. III B. „Polska Fabryka Zapalek w Wilnie „ZNICZ” spółka z ograniczoną odpowiedzialnością”. Zgłoszono likwidację spółki. Na likwidatorów powołano zam. w Wilnie Juliana Juniewicza — przy ul. Zawalnej 13 i Bronisława Wincza — przy ul. Mickiewicza 7. 2359—VI

239. II B. „M. Gruzewski i Spółka — spółka z ograniczoną odpowiedzialnością”. Spółka została zlikwidowana i wykreślona się z rejestru. 2360—VI

336. II B. „ELEKTROWNIA LIDZKA” — spółka z ograniczoną odpowiedzialnością”. Zgłoszono likwidację spółki. Na likwidatora powołano Nosela Kalmanowicza, zam. w Lidzie, przy ul. Szklanej 16. 2361—VI

w dniu 4-12 28 r. dodatkowy.

265. II B. „PEPEGE — spółka z ograniczoną odpowiedzialnością”. Spółka została zlikwidowana i wykreślona się z rejestru. 2362—VI

Dział A w dniu 27-11 28 r. dodatkowy.

7758. II A. „Byteński Mendel”. Generalną plenipotencją firmy jest Elka Byteńska, zam. w Wilnie, przy ul. Niemieńskiej 21. 2363—VI

Dział B w dniu 3-12 1928 r.

405. I. B. „KOTWAN — spółka z ograniczoną odpowiedzialnością”. Budowa, uruchomienie i eksploatacja młyna motorowego, gremplarni i olejarni. Siedziba w maj. Czuryłny, gm. Wieszniewiejskiej, pow. Wilejskiego. Przedsiębiorstwo rozpoczęło działalność 10 marca 1927 roku. Kapitał zakładowy 6.000 złotych, podzielony na 12 udziałów po 500 złotych każdy, całkowicie wpłacony. Zarząd spółki stanowią zam. w maj. Czuryłny, gm. Wieszniewiejskiej, pow. Wilejskim: Wanda Junosza-Stępowska i Edward Krasicki. Korespondencje, pokwitowania z odbioru wszelkiego rodzaju korespondencji pocztowej i telegraficznej, zwykłej, poleconej, wartościowej i pieniężnej, pokwitowania z odbioru przesyłek, dokumentów i towarów z kolei, żelugli, komór celnych, od wszelkich instytucji rządowych i prywatnych

było czasu na wsuniecie się przez okno do pokoju. Trzeba więc było zdecydować się na strzelanie z drabiny — przez okno.

Stanie na sznurowej drabince nie było rzeczą łatwą, jednak bohaterkiemu tenorowi udało się oprzeć strzelbę na ramieniu i wycelowawszy w szerokie plecy wroga wystrzelić.

Jednak romantyczny ten jego sposób nie zwrócił uwagi na dwie ważne okoliczności: pierwszą był fakt, iż lufa strzelby dotykała się do szyby a druga — dobrze znane wszystkim strzelającym — tożę w chwili wystrzału, tenor został trącony mocno w ramię i zanim się zorientował, co się dzieje, spadł w dół. W ciągu kilkunastu minut noc przesłaniała jego oczy.

Gdy obudził się, ujrzał pochyloną nad sobą swą młodzieńką żonę, łamiącą rozpacziwie głowę. Prócz niej w pokoju znajdował się Feliks Czepeł i inspektor Bray. Obaj przyglądali się z uwagą i ciekawością.

— On żyje! — zawołała żona, — Chwała Bogu! On żyje!

Wierna i oddana małżonka postąpiła również gwałtownie, jak jej nieopatrny mąż: gdy bowiem wyszedł z domu, posłała natychmiast po policję, po piech jej nie przyniósł jednak pożądaných owoców: policja znalazła go już

### Miejski Kinematograf

Kulturalno-Oświatowy SALA MIEJSKA ul. Ostrobramska 5

Od dnia 16 do 20 stycznia 1929 r. włączanie będą wyświetlane filmy: „Na żółtych wodach Jani-Sen-Kiang” Wielki wspaniały dramat serc, miłości, zdrady, zbrodni, wspaniały film. Dramat w 8 aktach. Sensacyjne przeżycia europejskich wódr wśród wzbuntowanych kulisów chińskich. W rolach głównych: Richard Dix i Mary Brian. Nad program: SLASK — ZRENICA POLSKI — dalszy ciąg 3 i 4 akt. Kasa czynna od godz. 3 m. 30. Początek seansów od godz 4 el. Następny program: „MARSYLJANKA”.

### Kino „Helios”

Wileńska 38.

Dziś Najnowsze arcydzieło ze „Złotej Serji” P. lski — „Tajemnica Starego Rodu” jako Maharadza Lehara i tajemniczy pan X w swej najnowszej i najpiękniejszej kreacji w wielkim szlagierze światowym p. l. w najwspanialszym filmie sensacyjno-SALONOWYM w 12 aktach. Udział biora: 27 wódr, 15 lwic, 6 tygrysów, 9 tygrysic, 12 białych i 12 burch nie-zwiedziar oraz niemniej orapiężna, lecz i kusząco powabna DARY HOLM. Słynny balet „TILLER — GIRLS” (24 baletnic). Przy nakręcaniu tego filmu Harry Peel został ciężko ranny, o czem mówiła cała prasa całego świata.

### KINO TEATR „POLONIA”

Mickiewicza 22

Dziś Najpotężniejszy film doby obecnej — „OSTATNI ROZKAZ” — „Emil Jannings”. Prasa całego świata, a wraz z nią i publiczność przyjęła ten film z nebywałym entuzjazmem. Początek o godz. 4-ej. ost. 10.25.

### Kino „Piccadilly”

WIELKA 42.

Dziś Po raz pierwszy w Wilnie „HARRY PEEL” jako Maharadza Lehara i tajemniczy pan X w swej najnowszej i najpiękniejszej kreacji w wielkim szlagierze światowym p. l. w najwspanialszym filmie sensacyjno-SALONOWYM w 12 aktach. Udział biora: 27 wódr, 15 lwic, 6 tygrysów, 9 tygrysic, 12 białych i 12 burch nie-zwiedziar oraz niemniej orapiężna, lecz i kusząco powabna DARY HOLM. Słynny balet „TILLER — GIRLS” (24 baletnic). Przy nakręcaniu tego filmu Harry Peel został ciężko ranny, o czem mówiła cała prasa całego świata.

### Kino-Teatr „Wanda”

Wielka 30.

Dziś Szaleństwo młodej utracjuszki. Kobiety o nieokreślonych pragnieniach i wrzącj krwi. muszą oglądać ostatnie arcydzieło bosko pięknej BARBARY LA MARR „SZÓSTY ZAYSL KOBIECY” (SANDRA) Monumentalny psychologiczny dramat w 12 akt, otwarczący tragedję z życia kobiety wampiryzmy o „ukrotnej duszy”. W rol. gł.: BARBARA LA MARR, amant. ANTONIO MORENO i uroczą CLARA BOW

### Kino-Teatr „Światowid”

ul. Mickiewicza 9.

Dziś Wielki dramat erotyczny „KSIĘŻNICZKA MARY” w 12 aktach wg powieści głośnego pisarza rosyjskiego Lermontowa „Współczesny bohater”. W rolach głównych artyści Moskiewskich teatrów: H. Czarska, T. Bulkważ, B. Bielecka i inne. Piękna treść, bardzo ciekawe zdjęcia natury Kaukaskiej. Film pełen emocji i o wielkich walorach artystycznych.

oraz od osób fizycznych podpisuje jeden z zarządów pod stemplem firmowym; wszelkie zaś zobowiązania, obligi, rewersy, weksle, akcepty i zyra wekslowe, przekazy, pełnomocnictwa, wszelkiego rodzaju umowy i akty notarialne i hipoteczne, ządania zwrotu sum z instytucji kredytowych podpisują obaj zarządcy pod stemplem firmowym. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością zawarta na mocy aktu, zeznanego przed Janem Bayko, Notariuszem przy Wydziale Hipotecznym Sądu Okręgowego w Wilnie w dn. 23 lutego 1927 roku za Nr. 988 na czas nieograniczony. 2364—VI

406. I. B. Dom Komisowo-Handlowy — MAKOMIS — Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością”. Sprzedaż maki lub innych produktów zbożowych na rachunek własny i komisowo. Siedziba w Wilnie przy ul. Zawalnej, 48. Spółka istnieje od 23 września 1928 roku. Kapitał zakładowy 5.000 złotych, podzielony na 100 udziałów po 50 złotych każdy, całkowicie wpłacony. Na zarządę spółki na czas do dn. 1 stycznia 1930 roku został wybrany Ber Rubinsztajn, zam. w Wilnie, przy ul. Szopena 3. Umowy, weksle, czeki, pełnomocnictwa, akty, dokumenty i inne pisma podpisuje zarządca, do którego również należy odbiór przesyłek pocztowych i kolejowych, podpisywanie korespondencji zwykłej, telegraficznej i pieniężnej. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością zawarta na mocy aktu, zeznanego przed Antonim Miksztożem, pełniącym obowiązki Adama Murza-Murcizka, Notariusza przy Sądzie Okręgowym w Wilnie w dn. 23 września 1928 roku za Nr. 4922 na czas nieokreślony. 2365—VI

Dział A w dniu 27-11 28 r. dodatkowy.

2815. II. A. „Balberiski Calk”. Siedziba przedsiębiorstwa i firmy została przeniesiona do N.-Wilejki, ul. Połocka 1. Calk Balberiski zam. w N.-Wileje, przy ul. Połockiej 1. 2366—VI

w dniu 4-12 1928 r. dodatkowy.

568. II. A. „Blejchman Mejer”. Siedziba przedsiębiorstwa została przeniesiona pod Nr. 43 przy ul. Wilkomińskiej w Wilnie. Blejchman Mejer zam. w Wilnie, przy ul. Wilkomińskiej 43. 2367—VI

616. II. A. „Cerjos Jan”. Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreślona się z rejestru. 2368—VI

640. II. A. „Cukierman Ajzik”. Przedmiot: skład sędzi. Siedziba przedsiębiorstwa została przeniesiona na ul. Rudnicką pod Nr. 10 w Wilnie. Cukierman Ajzik zam. w Wilnie, przy ul. Nowogrodzkiej 16. 2369—VI

764. II. A. „Gicelter Abram”. Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreślona się z rejestru. 2370—VI

2906. II. A. „Klok Sora”. Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreślona się z rejestru. 2371—VI

2350. II. A. „Patasznik Lejba”. Właściciel przedsiębiorstwa Patasznik zmarł. Do czasu zatwierdzenia spadkobierców w sprawach spadkowych do zarządzenia przedsiębiorstwem spadkiem bez prawa podpisywania zobowiązań w imieniu przedsiębiorstwa upoważniony został Józef Raskin, zam. w Wilnie, przy ul. Jagiellońskiej 7. 2372—VI

3187. II. A. „Lejba Zółtak”. Firma obecnie brzmi: „Sklep sukienko-bławatny — MANUFABRYKA ŁÓDZKA — Leon Zółtak”. Siedziba przedsiębiorstwa została przeniesiona na ul. Wielką pod Nr. 21. Właściciel Leon vel Lejba Zółtak zam. przy ul. Wielkiej 21. 2273—VI

w dniu 4. 12. 28 r. dodatkowy.

5447. II. A. „Milner Golda”. Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreślona się z rejestru. 2374—VI

5504. II. A. „Gustaw Arndt i Stanisław Jezierski — spółka firmowa”. Spółka została zlikwidowana i wykreślona się z rejestru. 2375—VI

6281. II. A. Koplewski Hipolit”. Siedziba przedsiębiorstwa została przeniesiona do st. Iwaciewicz, gm. Malo — Solecznickiej, pow. Witeńsko - Trockiego. 2376—VI

7970. II. A. „Gamerów Josiel”. Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreślona się z rejestru. 2377—VI

TELEFON 12-29  
ULICA DOBRA 6  
KOPJOWANIE  
PLANOW  
SWIATŁODRUKI  
Krupnities  
Wileń

Tań e Karnawałowe  
Black-Bottom, Bi ss, Tango i Foxtro  
wyczam w najkrótszym czasie.  
P. BOROWSKI  
Kurs rozpoczynam we czwartek 17-go  
stycznia o godz. 8 ej wiecz., opłata  
za KUPS 10 zł. zapisu przyjmuję.

AVAVAV  
LEKARZE  
AVAVAV

HEMOROJDY!  
Czopki he- „Varicol” (z kogutkiem)  
moroidalne, usuwają ból,  
krwawienie, swędzenie, pieczenie,  
zniejszają guzy (żyłaki).  
Sprzedają apteki i składy apteczne.

DOKTOR  
D. ZELDOWICZ  
chor. weneryczne,  
syfilis, narządów  
moczowych, od 9  
—1, od 5—8 wiecz.

Potrzebna  
do wynajęcia, ciepły  
Tartaki 18-4 (róg ul.  
Mickiewicza). Ogła-  
dać od g. 4 6. —  
umiejąca prac i go-  
tować. Zwierzyć  
ul. Miła 8 m. 2. —

W. Zdr. Nr. 152  
DOKTOR  
Hawrylikiewiczowa  
przyjmuje od 11-12  
referencjami, znajda  
skórne, leczenie włoś-  
kos, operacje kosme-  
tyczne i kosmetyka  
lekarska. Wilno, Wil-  
parter II — wejście na  
leńska 33 m. 1. —  
w domu przy ul. —

POSADY  
KUPNO I SPRZEDAŻ  
Panie i panowie  
12-inteligentni, sulienj z  
referencjami, znajda  
pracę propagandow-  
akwizycyjną Zgłoszo-  
w w godz. 11 15,  
leńska. Wilno, Wil-  
parter II — wejście na  
leńska 33 m. 1. —  
w domu przy ul. —

AKOSZERNI  
Akuszka Smiałowska  
oraz Gabinet Kosme-  
tyczny usuwam zmars-  
szczy, pieg, wargy, swiadectwa i oso-  
tupież, brodawki, ku-  
bierni referencjami  
z jakieg, wypadanie włoś-  
m. 6. Mickiewicz 46. szkuje posady z po-  
wodu parcelacji ma-  
jatką. Łaskawe oferty:  
poczta Zyntypy, m. ul. Sierakowskiego 25  
Poles, S. Matulewskiego m. 3, od 5 6 p. p.  
011-2 z wyjątkiem niedzieli  
i święt.

Rządca rolny  
lat 37, z matką rodzi-  
ną, z ukończoną  
średnią szkołą ag-  
ronomiczną, z 13 letnią  
praktyką w dużych  
intensywnie prowa-  
dzących gospodar-  
taryczny usuwam zmars-  
szczy, pieg, wargy, swiadectwa i oso-  
tupież, brodawki, ku-  
bierni referencjami  
z jakieg, wypadanie włoś-  
m. 6. Mickiewicz 46. szkuje posady z po-  
wodu parcelacji ma-  
jatką. Łaskawe oferty:  
poczta Zyntypy, m. ul. Sierakowskiego 25  
Poles, S. Matulewskiego m. 3, od 5 6 p. p.  
011-2 z wyjątkiem niedzieli  
i święt.

LOKALE  
Inżynier poszukuje  
dobrze  
umebł. pokoju  
w centrum miasta, te-  
lefon konieczny. Łask.  
referencjami składać  
zgłoszenia do Biura o  
25 go b. m. do  
Ogłoszeń S. Jutana,  
ul. Niemiecka 4, te-  
lefon 222.

LEKCE SPIEWU  
Jękanie inne wady wy-  
mowy usuwam zu-  
pełnie.<